ŻYCIE SPORTOWE

Rok II | Wtorek 8 kwietnia 1947 | Nr 14 (27)

3 kwietnia 1947 r.

Cieszymy się, że na odbytej w tych dniach konferencji narciarskiej w Zakopanem zwyciężył nasz punkt widzenia. Będziemy zatem mieli masowy sport narciarski. W myśl zapadłych tam uchwał będzie mogła młodzież w ciągu następnej już zimy spędzać wiele czasu z dala od miasta, oddychać świeżym, czystym powietrzem i wyrównywać w ten sposób szkodliwości dzisiejszej nędzy mieszkaniowej, niosącej ze sobą przeludnienie mieszkań, a w związku z tym stęchłe, zgniłe powietrze. W atmosferze ruchu odbywającego się z dala od zgiełku miejskiego, wśród ciszy i piękna przyrody odprężą się mięśnie, ukoją nerwy naszych dzieci. Ten nieskrępowany niczym ruch, wolna przestrzeń i piękno śnieżnej szaty zimowej da młodzieży te walory wychowawcze, jakie zawiera w sobie sport.

Że tak jest istotnie, czytamy o tym w ciekawym artykule G. Irvina w „Educational Review", dotyczącym mentalności dziecka, stopniowego budzenia się w jego duszy pojęć, tworzących zrąb całej przyszłej struktury duchowej. Najprostsze, elementarne pojęcie przestrzeni, stosunku jednostki do świata otaczającego, „przyszły koloryt uczuć i pragnień" tworzy się na podstawie wrażeń czerpanych z najbliższego otoczenia. Nic nie tworzy się z próżni, wszystko wymaga odpowiedniego tworzywa. To tworzywo może być pogodne lub ponure, barwne lub szare. I zależnie od tego rozwój duchowy dziecka idzie po pewnych torach, niejako z góry wytyczonych. Dziecko wyrosłe w atmosferze nieprzyjającej, ujemnej, unosi ze sobą ten kompleks i nawet zmiana dodatnia środowiska nieprędko przynosi poprawę. Psychologowie i wychowawcy może za mało uwzględniali ten okres startu życiowego dziecka. Kto wie, czy poczucie przestrzeni, tęsknota za nią nabyta w najwcześniejszej młodości nie popchnęła później wielu sławnych podróżników i badaczy do odkrywczych wypraw! Kto wie, czy niejedna genialna myśl odkrywcy nie zabłysła już w w kolebce, w sprzyjającym dodatnim otoczeniu!

Irvin badał dzieci z różnych środowisk, a więc i te biedne istotki z suteren, których pojęcie przestrzeni ogranicza się do czterech szarych więziennych murów i brudnego podwórka, młodociane jednostki zatrute, jak autor mówi „city slum" (miejskie zaułki) — badał i te szczęśliwe, nad których młodością nie brakło słońca i wolnej przestrzeni. Otóż testy, dotyczące spostrzegawczości, inteligencji, poczucia przestrzeni, właściwego określenia zjawisk były bez porównania lepsze tam, gdzie dziecko było otoczone zielonością, wolną przestrzenią i miało możność nieskrępowanego ruchu. Dzieci z wąskich ciemnych podwórzy zdradzały brak orientacji i dostosowania się do nowego otoczenia, były ponure i bojaźliwe. Ciekawe doświadczenia poczynił na dziecku, urodzonym i wychowanym na żaglowcu ojca. Było śmiałe, trafnie oceniało przestrzeń, dobrze zdawało sobie sprawę z wielu dość skomplikowanych zjawisk, było nawet niezłym geografem. Przeciwnie dziecko z East Endu, w tym samym wieku odbiegało znacznie od poziomu dziecka, wyrosłego na wolnej przestrzeni mórz.

Wybitną inteligencją odznaczał się syn pewnego dozorcy stadionu sportowego, wyrosły od maleńkości w atmosferze zieloności, ruchu i sportowej walki. Nigdy nie był brutalny wobec kolegów, choć górował nad nimi siłą. „Parkanowi bywalcy" boisk piłkarskich okazywali się niegdyś wobec siebie gentelmanami, mieli głęboko wpojone poczucie sprawiedliwości.

Irvin podaje ciekawy stosunek dzieci różnych środowisk do pojęcia walki, zaznacza, że to pojęcie jest wysoce sublimowane u tych jednostek, które np. w przedszkolach uprawiały gry. „Dzieci lubiące sport były bardziej uspołecznione, lepiej spełniały w szkole funkcje samorządowe". Raz tylko odkrył brutalność w chłopcu, synu woźnego bokserskiej Hali sportowej, który znał się i lubił sport. „Chcecie mieć zdrowych, optymistycznie nastrojonych obywateli, dajcie sierocińcom, dobrym dziecka i szkołom najpiękniejsze otoczenie. Niech słońce i chmury, piękno i ekspresja ruchu [illegible] swobodnie na tej kanwie. Niech młoda istotka uczy się walki w grze, niech zetknie się z prawem i uspołecznieniem we formie reguły sportowej, przyjętej dobrowolnie, której przekraczać nie wolno. (JT)

Dr WALERY GOETEL, rektor Akademii Górniczej, prezes Polskiego Tow. Tatrzańskiego

W 40-lecie istnienia Sekcji Narciarskiej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego

Sekcja Narciarska Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego jest [illegible] … w Polsce. [illegible] … Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego … [illegible] w pierwszych latach istnienia [illegible] w



Pierwsze wyjście zimowe na Mnicha Sekcji Narciarskiej PTT w r. 1909. Walery Goetel na grani Mnicha podczas zejścia. W dali szczyty Rysów i Wysokiej.

ciągu dalszych lat triumfami i mi[illegible]twami krajowymi i międzynarodowymi, ale wykazuje stale młodzieńczą żywotność, pracuje bez wytchnienia dla dobra sportu polskiego [illegible]

Dzieje Sekcji Narciarskiej są niezmiernie interesujące. Odbija się w nich, jak w zwierciadle historia narciarstwa polskiego, które wśród różnych gałęzi sportu naszego osiągnęło jedno z najwybitniejszych miejsc, a także w skali międzynarodowej jest naszą chlubą.

Kiedy przed czterdziestu laty powstała Sekcja, narciarstwo polskie znajdowało się w kolebce. Tylko najwięksi śmiałkowie odważali się w tych czasach na przypinanie nart i wdzieranie się w Tatry w czasie zimy. Było to o tyle zrozumiałe, że Tatry są górami dla uprawiania narciarstwa trudnymi i daleko łatwiej byłoby się narciarstwo rozwinęło w górach typu Beskidów.

Tymczasem właśnie w Zakopanem, wielkim środowisku podtatrzańskim, które od lat już skupiało najznakomitszych miłośników gór, znalazła się garść entuzjastów i wybitnych sportowców z ś. p. Marianem Zaruskim i dyrektorem S. Barabaszem na czele. Ludzie ci doszli do słusznego wniosku, że narciarstwo bez sprawnej organizacji nie rozwinie się i zainicjowali utworzenie Sekcji Narciarskiej przy Towarzystwie Tatrzańskim, którego obaj byli już wówczas zasłużonymi członkami. Dookoła założycieli skupili się nieliczni jeszcze wówczas, ale wybitni narciarze częściowo mieszkający stale w Zakopanem, częścią przybywający tam z całej Polski i tak powstała Sekcja.

Nie mam zamiaru przedstawiać dziejów Sekcji, które winny być opracowane szczegółowo. Pragnę tylko rzucić garść wspomnień z czasów pierwszych lat istnienia Sekcji, kiedy jako uczeń gimnazjalny i student Uniwersytetu stykałem się z dzielnymi pracownikami Sekcji i brałem udział w niektórych jej imprezach.

Cóż za kapitalna postacią był ś. p. Marian Zaruski! Gdyby szukać romantyka czystej wody, wcielonego w postać, tryskającą siłą, energią, sprawnością fizyczną i organizacyjną, to był nią Marian Zaruski. Przybył do Zakopanego owiany nimbem swych śmiałych wypraw żeglarskich na Morzu Czarnym i wodach dalekiej północy, i — jak kochał bezmiar oceanów i burze morskie, tak od razu zachwycił się górami. Był człowiekiem łączącym w sobie te dwa zdało by się tak różne zamiłowania gór i morza, przyznaję, mnie bardzo bliskim gdyż i mnie wydaje się, że nigdzie potęga przyrody i żywiołu nie wyraża się tak wspaniale, jak w górach i na morzu.

Zaruski był przy tym typem przywódcy. Podobnie jak doskonałym był na morzu kapitanem okrętu, tak w Zakopanem stał się przywódcą ludzi gór, których skupiał koło siebie. Ponieważ jednak był typem wybitnie społecznym, skupił ich nie dla indywidualnej tylko przyjemności, ale w pracy dla społeczeństwa.

I tak stało się, że Zaruski objął wszystkie funkcje przedstawiciela Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem i rozwinął na tym polu rozległą inicjatywę. Pilnował więc troskliwie, systematycznie i dokładnie robót Towarzystwa Tatrzańskiego nad ścieżkami, znaczeniami i schroniskami, dozorował klamer i łańcuchów na Orlej Perci, opiekował się Dworcem Tatrzańskim, prowadził świetnie wycieczki w góry, od chwili zaś, w której ogarnęło go „białe szaleństwo", zajął się usilnie organizacją narciarstwa w Zakopanem i Tatrach. Uprawiał głównie narciarstwo turystyczne i na tym polu dokonał pionierskich wypraw w Tatrach Wysokich i Zachodnich, szkoląc pierwszorzędnych turystów narciarzy. Nart używał też do podejść na wyprawach taternickich zimowych, w których dokonał szeregu pierwszorzędnych wyczynów w postaci trudnych wspinaczek i pierwszych wyjść zimowych.

Z Zaruskim i jego towarzyszami odbyłem niejedną wyprawę narciarską i taternicką. Szczególnie utkwiło mi w pamięci pierwsze wyjście zimowe na Mnicha, w którym wziąłem udział wraz z najwybitniejszymi organizatorami Sekcji Narciarskiej i współtowarzyszami Zaruskiego, śp. Lesieckim, śp. Lorią, śp. Bednarskim, Zdybem i śp. Oppenheimem.

Był to cudowny dzień lutowy w roku 1909. Długotrwała pogoda darzyła słońcem i ciepłem. Wyszliśmy wczesnym rankiem ze schroniska nad Morskim Okiem, uzbrojeni w raki, liny i czekany do trudnej przeprawy, która miała nas czekać. Zbocza gór były pokryte twardą szrenią i partiami szczerego lodu. Ciężkie było wznoszenie się do góry pod Mnicha, twarda właściwa robota wspinaczkowa na założonej stromej płycie Mnicha oraz zawalonej lodem i szrenią grani, — jeszcze trudniejsze zejście po lodowych ścianach. Ale prawdziwą satysfakcją było pokonywanie tych trudności w tak dobranym towarzystwie. Wieloletni uczestnicy wypraw zimowych Sekcji Narciarskiej wykazywali takie wyrobienie w wyprawach zimowych, że szczerze ich podziwiałem. Nagrodą za nasz wysiłek był cudowny dzień, spędzony wśród iskrzących się śniegów i w idealnej ciszy zimowego dnia w sercu Tatr i dokonanie wyczynu taternickiego, jakim było pierwsze wyjście zimowe na Mnicha, atakowanego przedtem w zimie daremnie.

Jakkolwiek działalność Sekcji Narciarskiej Towarzystwa Tatrzańskiego w pierwszych latach jej istnienia objawiała się głównie w turystyce narciarskiej i taternictwie, nie zaniedbywano działalności zawodniczej. Po pierwszych zawodach krajowych, zorganizowanych w Zakopanem, udało się nam wreszcie sprowadzić zawodników austriackich i tak doszły do skutku pierwsze zawody o charakterze międzynarodowym w zimie w 1910 r. Zawody te urządziliśmy wspólnym wysiłkiem Towarzystwa Tatrzańskiego, oraz kiełkującego w znacznej mierze z poczynań Sekcji Polskiego Związku Narciarskiego w kotle Goryczkowym pod Kasprowym.

Głównymi bohaterami zawodów stali się z naszych zawodników: śp. Henryk Bednarski z Sekcji i Jarzyna ze Lwowa, z zawodników obcych R. Goeran, słynny alpinista, narciarz i wioślarz wiedeński. Z powodu różnych trudności technicznych i braku doświadczenia musieliśmy dokonać nie lada wysiłku, aby zawody gładko przeprowadzić, co się na ogół udało. Powszechne uznanie budziły doskonałe czasy zjazdowe, osiągnięte przez nieznanego przedtem, młodziutkiego zawodnika lwowskiego Jarzynę.

Dramatycznym punktem zawodów stała się dogrywka zjazdowa, którą musieliśmy urządzić między Bednarskim a Goerinem, wygraną przez Bednarskiego. Wesołymi momentami zawodów były fantastyczne kozły, wywracane przez niektórych słabszych zawodników, a kończące się nieszkodliwie w puszystych zaspach i lądowanie jednego z zawodników na dachu szałasu, który załamał się pod jego ciężarem. Entuzjazm wzbudzał śp. Ignacy Daszyński, znakomity działacz i mówca P. P. S., który zjawił się na zawodach na nartach, w zwykłym ubraniu i w płaszczu, przebijając się mimo to zwinnie i gładko przez głęboki śnieg.

Z tych początków działalności rozwinęła się Sekcja Narciarska PTT. w wielką i potężną organizację, która w swych szeregach liczyła najświetniejszych narciarzy, turystów i sportowców z świetlaną postacią śp. Bronisława Czecha, zamęczonego w Oświęcimiu, na czele, i kroczyła stale w pierwszych szeregach narciarstwa.



Przed 40 laty jazda na nartach odbywała się o jednym kijku.

Na jubileusz Sekcji towarzyszą jej gorące życzenia wszystkich miłośników narciarstwa, aby dalej tak świetnie pracowała i niosła wysoko sztandar Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i sportu polskiego!

Bilans ubiegłego sezonu narciarskiego

Konferencja Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i P. W. w Zakopanem

W dniach 29 marca do 3 kwietnia br. odbyła się w Zakopanem konferencja narciarska zwołana przez PUWF i PW, na którą zaproszenie otrzymali przedstawiciele władz i najwybitniejsi fachowcy polskiego narciarstwa, celem gruntownego omówienia wszystkich żywotnych problemów tego sportu i ustalenia linii wytycznych na przyszłość w oparciu o doświadczenia ubiegłego sezonu.

Konferencji tej nie wahałbym się nazwać przełomową, ze względu na rozstrzygnięcia ostateczne wielu spraw i haseł o które toczy się dziś gorąca walka nie tylko na naszym terenie, ale i na terenie światowego sportu, dalej na skrystalizowanie pojęć dotąd niejasnych i rozmaicie rozumianych. Mimo skromnych środków i piętrzących się trudności PUWF porwał się na ogromne zadanie definitywnego umasowienia polskiego sportu, hasła, któremu niejednokrotnie dawaliśmy wyraz na łamach naszego pisma i stworzenia z niego potężnej kuźni fizycznego i moralnego zdrowia narodu.

Akcja PUWF obejmuje działania letnie i zimowe i na wiele miesięcy przed właściwym sezonem przygotowuje się najwłaściwszą organizację oraz przegląd sił i środków, by, gdy chwila wybije, natychmiast przystąpić do dzieła. Metoda ta obejmie całość wychowania fizycznego i wszystkie sporty.

Zamierzenia i środki

Może sceptyk uśmiechnie się na to z niedowierzaniem, widząc jak ogromny ugór wychowania fizycznego leży odłogiem, jak wiele jest braków natury ogólnej, jaki ogrom zniszczenia na wszystkich polach. A jednak wzięliśmy się do odbudowy na wszystkich odcinkach narodowego życia bez względu na trudności i to jest jedynie logiczna linia postępowania, z uznaniem witana nawet przez ob[illegible].

Jakże ubożuchno wyglądają nasze środki wobec narodów bogatych, nietkniętych wojną, stających do walki sportowej z najnowocześniejszym ekwipunkiem, gdy nasz zawodnik, zmęczony podróżą z „przygodami" — głodny, [illegible] do walki... Jak [illegible] o ile chodzi o sport narciarski, w najgorszych warunkach zrobiliśmy wiele i to może być naszym bodźcem na przyszłość. Także w innych gałęziach sportu, mimo przerwy wojennej możemy się poszczycić zdobywaniem coraz silniejszej pozycji wobec narodów będących w znacznie korzystniejszych warunkach.

Obrady zakopiańskie

W „sejmie narciarskim" zakopiańskim wzięli udział przedstawiciele: Ministerstwa Oświaty, Wojew. Urzędów WF i PW Kraków, Poznań, Wrocław, Olsztyn, Katowice, Szczecin, Kuratorium O. S. Kraków i Katowice, Polskiego Związku Narciarskiego, Pol. Tow. Tatrzańskiego, Wyższych Uczelni Wychowania Fizycznego oraz najwybitniejsi działacze narciarscy i instruktorzy. W atmosferze wzajemnego zbliżenia i koleżeństwa toczyły się obrady pod przewodnictwem mgr Składa, a obowiązki gospodarza pełnił z całym poświęceniem się dyrektor Woj. Urzędu WF i PW Kraków, ppłk Reyman.

Wygłoszono szereg referatów, uwzględniających całokształt narciarstwa, jego nauczania i popularyzacji. Toczyły się ożywione dysk[illegible] Kasprowym odbywały się poka[illegible] nowszych metod jazdy i dydaktyki [illegible]skiej. Nie było problemu, kto-

rego by nie poddano gruntownej rewizji i [illegible].

Rozszerzenie ram narciarstwa

Narciarstwo dziś, tak w Polsce jak i wszędzie wyszło z ram przyjemności, ograniczonej do małej garstki wybranych. Stało się jednym z najżywotniejszych i najbardziej atrakcyjnych filarów wychowania fizycznego, stało się zarówno wspaniałym środkiem korektywnym dla zwątlałego fizycznie człowieka współczesnego jak i „prostownikiem dusz” złamanych nadmiernym brzemieniem życia oraz niezawodnym wychowawcą młodzieży.

O tej terapii duchowej narciarstwa pisaliśmy obszernie w „Życiu Sportowym”. Dziś już można powiedzieć, stało się żywiołową potrzebą szerokich mas, — w skromnym zaledwie zakresie realizowaną.

Problem młodzieżowy

Najmilszym i najjaśniejszym punktem konferencji było głębokie i realne zarazem podejście do problemu narciarstwa młodzieży. Cieszymy się, że nasze hasła, głoszone w „Życiu Sportowym” weszły na tory realizacji. Żaden z problemów nie był tak szeroko i drobiazgowo omawiany jak ten, począwszy od narciarstwa dzieci ujętego jako zabawa, do narciarstwa młodzieży i wiążących się z nim wskazań zdrowotnych i wychowawczych. Sprawa ośrodków narciarskich młodzieży, zaopatrzonych w sprzęt i siły instruktorskie, racjonalne ujęcie turystyki zimowej i akcji wyszkoleniowej narciarskiej w szkołach różnego stopnia weszła na tory realizacji i zarówno Ministerstwo Oświaty jak i PUWF przystąpią w sezonie przyszłym do wykonania zakreślonego planu.

Turystyka i kierunek sportowy

Od początku rywalizowały w narciarstwie dwa prądy: jeden wyżywający się w wolnej przestrzeni zimowej przyrody, a drugi, żądny rywalizacji i walki sportowej. Narciarze idealiści tej miary co Karłowicz, Zaruski fanatycznie bronili pierwszego a jednak i drugi miał licznych i oddanych zwolenników. Drugiemu zawdzięczamy nie tylko piękną walkę sportową, ale i wydoskonalenie techniki narciarskiej w stopniu bardzo wysokim.

Sprzeczności jednak ideologiczno-techniczne tych dwóch odłamów narciarstwa są raczej pozorne i dziś stoimy na stanowisku rozsądnego ich pogodzenia. Niewątpliwie w ujęciu masowym turystyka, dzięki swym walorom wychowawczym musi być właściwą podstawą. Po wojnie nie rozwinęło się jednak u nas narciarstwo turystyczne, wielkie tradycje zamarły, młodzież nie miała wzorów, ani wyszkolenia. Trudności komunikacyjne, zniszczenie schronisk, brak bezpieczeństwa, były czynnikiem hamującym.

Ale inne państwa, walczące z podobnymi brakami, jak Francja, rozbudowały swą turystykę imponująco. Na polu narciarsko-turystycznym istnieje dziś np. wielka rywalizacja między Francją a Szwajcarią. Przed wojną w Polsce mieliśmy na tym polu duże osiągnięcia i nasze własne metody będące odrębnym wkładem Polski do międzynarodowego narciarstwa. Trzeba je wskrzesić i odnowić, a przyszły sezon przyniesie dużą poprawę.

Obrady zakopiańskie wskazały drogę racjonalnej rozbudowy turystyki narciarskiej, przeprowadziły wnikliwą analizę niedomagań i błędów dotychczasowych. Jeśli turystyka narciarska ma być domeną mas, to musi objąć akcję wczasów, muszą istnieć ośrodki turystyczne i domy wycieczkowe z wypożyczalniami sprzętu PUWF, musi być przeprowadzony podział na rejony o różnej skali trudności, a masowy ruch turystyczny należycie rozdzielony. Specjalne kursy i obozy dostarczą przodowników turystycznych, odpowiednio kwalifikowanych.

Szczególnie ważna jest turystyka młodzieżowa i szkolna, a nauczycielstwo i kierownicy organizacji muszą przejść przeszkolenie narciarsko-turystyczne. Wtedy uniknie się błędów, a narciarstwo stanie się wielkim wychowawcą. Ministerstwo Oświaty okazuje pełne zrozumienie dla tej sprawy i skoordynuje swą akcję z akcją PUWF.

Technika narciarska

W tej dziedzinie mamy do odrobienia duże zaległości wojenne, zwłaszcza, że czasy obecne są u narodów narciarskich okresem rewizji wielu ustalonych zasad oraz okresem doskonalenia techniki. Po wojnie weszliśmy w dość żywy kontakt z zagranicą, obsyłaliśmy zawody, przypatrywali się najlepszym wzorom i sprowadzaliśmy trenerów.

Szczególnie szkoła nowoalpejska wydoskonaliła technikę zjazdową na specjalnie przygotowanych trasach. Szkoła „rozmachowa” skrystalizowała się w nieco odmiennych szkołach: francuskiej, szwajcarskiej i austriackiej. Dotyczy to przede wszystkim kierunku zawodniczego, narciarstwo szerokich mas musi być dostępne dla ogółu, umożliwiać jazdę terenową, turystyczną.

W obradach zakopiańskich przyjęto zasadę kompromisową, nie wykluczającą techniki oporowej, tam gdzie ona może być użyteczna. Normalne wyszkolenie narciarskie uwzględnia zarówno elementy rozmachowe, jak i oporowe. Ustalono programy i metody nauczania dla grup o różnych stopniach sprawności ze względu na wiek, płeć, przede wszystkim dla młodzieży.

Narciarstwo a akcja wczasów

Żywą dyskusję wywołała rola narciarstwa we wczasach krótkich i długich. Może ona mieć tam piękne i obszerne pole działania, pod warunkiem stworzenia odpowiednich warunków i zrozumienia przez społeczeństwo. Odpoczynek, to nie bierne lenistwo lecz „odprężenie czynne”. Czyż można lepiej wytchnąć po pracy, jak w otoczeniu zimowej przyrody? Ale w domu wypoczynkowym musi znaleźć się instruktor, lub kierownik, obeznany z narciarstwem i po tej linii pójdzie nasz wysiłek.

Akcja szkoleniowa

PUWF, który sam walczy z trudnościami i ograniczonym budżetem, zdobył się na ogromny wysiłek wyszkolenia w sezonie ubiegłym licznych kadr instruktorskich. Jest to pierwszy etap programu umasowienia narciarstwa w Polsce — etap, który udało się szczęśliwie zrealizować. Podobną drogą zamierza kroczyć PUWF także w innych dziedzinach sportu, który w ten sposób stanie się dobrem i szczęściem ogółu.

Osiągnięcia narciarstwa polskiego w ubiegł. sezonie i widoki na przyszłość

Sezon ubiegły, pierwszy z powojennych, przyniósł już pewną normalizację, zwrot ku zwykłej pracy narciarskiej, pokojowej. Mieliśmy możność porównania naszych sił z zagranicą, weszliśmy z nią w kontakt sportowy. Jesteśmy świadkami żywiołowego pędu do narciarstwa, a ten pęd jest tak silny, że obala piętrzące się przeszkody, że na lichym, naprędce zesztukowanym sprzęcie, w nowiązanych rzemieniami butach — rwą się starzy i młodzi w zimowy teren, od którego oderwała ich brutalna ręka okupanta.

Wystarczyło pójść np. w okolice Krakowa w zimową pogodną niedzielę, aby zobaczyć rozmiary ruchu narciarskiego. Ten ruch zaskoczył nawet do pewnego stopnia związki i kluby, które nie mogły dostarczyć odpowiedniej ilości instruktorów i przodowników wycieczek, nie mogły zwłaszcza zająć się należycie młodzieżą. Niewątpliwie akcja wyszkoleniowa podjęta przez PZN i PUWF zapełni w sezonie przyszłym najbardziej dotkliwe braki.

W sezonie przyszłym przybędą więc nowe rzesze narciarzy, młodzieży szkolnej, robotniczej oraz pracowników wszelkiej kategorii (gdy narciarstwo obejmie wczasy). Ruszy także w silniejszym tempie turystyka wraz z poprawą bezpieczeństwa i swobodą poruszania się w górach (konwencja z Czechosłowacją).

W sezonie ubiegłym turystyka narciarska ograniczała się do bezpośredniego sąsiedztwa obozów i kursów oraz do krótkich, znanych szlaków w pobliżu uzdrowisk. Najsilniej oblegany był oczywiście Kasprowy, dzięki kolejce. Większych rajdów i imprez turystycznych nie było, odłogiem leżały dawniej tak masowo zwiedzane szlaki beskidzkie. Największą żywotność okazały ośrodki: śląski i zakopiański. Także harcerstwo wyróżniło się masowym ruchem narciarskim tak sportowym, jak turystycznym.

Kontakt zawodniczy z zagranicą przyniósł nam, zważywszy pauzę wojenną i wyjątkową konkurencję, dobre wyniki w Davos i Chamonix. — Wpadliśmy odrazu w strumień światowego narciarstwa, porównali nasze możliwości i siły i dodajmy — nauczyli się wiele. Okazało się dobitnie, że tereny alpejskie są odmienne od polskich, trasy zjazdowe są niezwykle ubite, że technika rotacyjna, zarówno francuska jak i szwajcarska poszła znacznie naprzód od „rozmachowej” sprzed 1939 roku — wreszcie, że na tych specyficznych trasach nasi zjazdowcy mają mało szans.

A jednak jesteśmy „narodem narciarskim” w oczach zagranicy i mamy dużo utalentowanych narciarzy. Ale musimy ich wysiłek skierować na właściwą drogę. W kombinacji norweskiej (skok — bieg) będziemy mieli znacznie więcej do powiedzenia. Odpowiada ona więcej, zwłaszcza skok, narodowym właściwościom i temperamentowi. W Chamonix n. p. młody skoczek nasz Kula imponował momentalnym wczuciem się w spokojny norweski styl. Prócz tego mamy szereg młodych utalentowanych skoczków w ośrodkach zakopiańskim i śląskim.

Gorzej jest z przygotowaniem biegaczy. Tu nie wystarczy słomiany zapał, lecz gruntowna, solidna zaprawa i pedantyczne przygotowanie. — Projektowany nasz obóz olimpijski narciarski musi bacznie te rzeczy rozważyć, by w Olimpiadzie zimowej godnie wystąpić.

LUDWIK LESZKO

Bokserzy walczą o tytuły mistrza Polski

W dniach 10—13 bm. odbędą się w Katowicach XVIII indywidualne mistrzostwa Polski w boksie. Weźmie w nich udział około 100 mistrzów okręgów wraz z mistrzami Polski z ub. roku obrońcami tytułów.

Wykaz zgłoszonych przez poszczególne okręgi przedstawia się następująco (od wagi muszej do ciężkiej):

Częstochowa: Strychalski, Frymus, Chudy, Marciniak, Warwas, Berg, Kubicki.

Gdańsk: Sowiński, Wierzbicki, Antkiewicz, Skiarka, Chychła, Szymankiewicz, Bork, Lick.

Kraków: Przybyłowicz, Tarnawski, Szczerbowski, Dudzik, Natkaniec, Matula, Kolut, Żbik.

Lublin: Borowski, Baran, Chojna, Sadowski, Zieliński, Kurcz II, Malik, Misiak.

Łódź: Stasiak, Czarnecki, Woźniakiewicz, Mazur, Olejnik, Trzęsowski, Kosiński, Niewadził.

Poznań: Frąckowiak, Szymański, Janowczyk, Polus, Adamski, Sobczak, Sadzisz, Klimecki oraz obrońcy tytułów mistrzów Polski w wadze lekkiej Koziołek i w wadze półciężkiej Szymura.

Pomorze: Borowicz, Krzża, Piotrowski, w. lekka vacat, Wiśliński, Cebulak, Stocki, w. ciężka vacat.

Rzeszów: Szentag, Pac, Doroszelski, Żak, Gac, Adamiec, Klaczkowski, Motyka.

Szczecin: Wasilewski, Kukulak, Moździński, Skałecki, Rynkowski, Ambroż, Wilczak, Pietrzak.

Warszawa: Patora, Sieradzan, Czortek, Selma, Waśiak, Kołczyński, Kotkowski, Archacki.

Wrocław: Kuranda, Faska, Mleczak, Sztolc, Fieper, Kwiatkowski, Wolski, Ciećwierz.

Śląsk: Bazarnik, Puzon, Nypelt, Rademacher, Kusz, Nowara, Kolonko, Pigiel oraz obrońca tytułu mistrza Polski w wadze koguciej Grzywocz.

Bieg na przełaj o mistrzostwo Okr. Krak.

W dniu 13. IV. 1947 r. KOZLA organizuje Bieg wiosenny na przełaj o mistrzostwo Okręgu Krakowskiego w konkurencji pań i panów na [illegible] dla pań około 1 200 m, dla panów panów na trasie około 5 600 m ze startem i metą na Miejskim Stadionie Sportowym w Krakowie. Zgłoszenia do biegu należy kierować do sekretariatu KOZLA, ul. Piłsudskiego L. 27 do dnia 11. IV. 1947 r. godz. 18-ta. Bieg zostanie rozegrany o uzyskanie emblematu mistrzowskiego KOZLA w tej konkurencji na rok 1947. Start biegu o godz. 12. Zawodnicy mają się zgłosić przed Komisją Sędziowską o godz. 11.30. Wpisowe do biegu od każdego zgłoszonego zawodnika wynosi 10 zł.

Komisja dla spraw sędziowskich KOZLA ogłasza, że kurs na sędziów lekkoatletycznych odbędzie się w drugiej połowie kwietnia br. Zgłoszenia na kurs przyjmuje sekretariat Związku ul. Piłsudskiego L. 27 (gmach Sokoła), we wtorki i piątki od godz. 18-tej do 19-tej, do dnia 11. IV. Komisja zaprasza sympatyków sportu lekkoatletycznego do jak najliczniejszego zgłoszenia się na kurs. Kurs powyższy szczególnie [illegible] jest zarówno dla mężczyzn jak i dla kobiet.

Premier J. Cyrankiewicz protektorem uroczystości KS Korona

Klub Sportowy „Korona” w Krakowie obchodzi w dniu 15 maja br. jubileusz 25-lecia istnienia i otwarcie nowozbudowanego boiska w Podgórzu przy ul. Parkowej 12. Protektorat nad tymi uroczystościami objął: Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz, min. Administracji Publicznej Edward Osóbka-Morawski oraz min. Pracy i Op. Społ. Kazimierz Rusinek. W uroczystościach tych weźmie udział także wszystkie Kluby Robotnicze zrzeszone w Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych. Przewidziany jest również przyjazd warszawskiej drużyny „Skry”.

Program uroczystości, który będzie obfitował w szereg ciekawych imprez sportowych, po szczegółowym opracowaniu zostanie wkrótce podany do wiadomości.

Polski Związek Tenisowy nie ustępuje

Od Zarządu P. Z. T. otrzymaliśmy pismo następującej treści:

„Na podstawie doniesienia P. A. P. podała prasa, że Państwowy Urząd W. F. i P. W. miał uzgodnić z wyższymi czynnikami, iż spotkanie o puchar Davisa między Polską a Anglią odbędzie się w Warszawie na kortach W. K. S. „Legia”, a nie jak postanowił Polski Związek Tenisowy, na kortach K. S. „Cracovia” w Krakowie.

Wprawdzie P. Z. T. nie otrzymał żadnej oficjalnej decyzji, jednak — w związku z powyższą notatką prasową — na odbytym w w dn. 2 kwietnia posiedzeniu Prezydium i Komisji Sportowej postanowił odnieść się do P. U. W. F. i P. W. o zmianę tej decyzji, o ile taka zapadła, motywując swe pismo sprawami sportowymi, organizacyjnymi, technicznymi i finansowymi.

Na tym samym posiedzeniu postanowiono — celem przygotowania drużyny reprezentacyjnej, wyznaczonej do zawodów o puchar Davisa — urządzić obóz treningowy w Krakowie między 16 a 30 kwietnia 1947”.

Igrzyska Sportu Robotniczego w dniu 1 maja 1947

Związek Robotniczych Stowarzyszeń Soprtowych w porozumieniu z OKZZ zawiadamia, że w dniu 1 maja br. urządza wielkie Igrzyska Sportu Robotniczego. W związku z tym uprasza się o niewyznaczanie na ten dzień żadnych zawodów przez Związki i Kluby Sportowe, pozostawiając ten dzień Święta Pracy dla Sportu Robotniczego.

? Sport i Wczasy ?

Sprzedawca szczęścia

Adwokat Armstrong zdziwił się na widok starszego, zażywnego mężczyzny, wchodzącego do jego gabinetu. Był to bowiem Walter, wieloletni skarbnik miejscowego klubu piłkarskiego, znany ogólnie jako gentleman zawsze spokojny i opanowany, a dziś z trudem powstrzymujący oburzenie.

— Co pana do mnie sprowadza? — zagadnął adwokat przybyłego — czyżby Blue Star był w kolizji z prawem?

— Blue Star? Skądże znowu! — odparł Walter siadając w głębokim fotelu — niemniej jednak przychodzę do pana w kryminalnej sprawie. Chodzi o Weissmana.

— O Weissmana? — zdumiał się adwokat, gdyż jako byłemu zawodnikowi Blue Staru, nieobce mu były sprawy, które się działy między dwiema bramkami — przecież Weissman jest talizmanem Blue Staru! Widuje się go stale za bramką klubu; mówią o nim, że jego obecność przynosi szczęście naszym chłopcom na zawodach.

— Szczęście?! — skarbnik oburzony zerwał się z fotela i prawie krzyczał — żadne szczęście! Weissman to nieszczęście, to przekleństwo Blue Staru, to pijawka, szantażysta, gangster! Pan go musi wsadzić do kryminału!

— Ho, ho! Aż tak! — zdumienie adwokata rosło — zobaczymy co się da zrobić, ale przede wszystkim niech pan siada i niech pan się uspokoi.



„Typ, ubrany w płaszcz gumowy, z parasolem w ręku, stoi w szatni”.

Proszę mi wszystko opowiedzieć od początku. Czy mogę panu służyć cygarem?

Gdy gość usiadł i wysapawszy swe wzburzenie, zaciągnął się wonnym dymem, adwokat Armstrong usłyszał taką dziwną opowieść:

— Pamięta pan, mecenasie, nasz decydujący mecz o wejście do I Ligi? Wiele lat upłynęło od tego momentu, ale meczu tego nie zapomnę. Przed tymi zawodami do szatni, gdzie się rozbierali zawodnicy, wcisnął się jakiś typ ubrany w płaszcz gumowy, z parasolem w ręce i zaczął krzyczeć: „Proszę panów przepowiadam, że dziś Blue Star zwycięży w stosunku 3:1. Weissman wam to mówi! — Podszedłem do niego i rzekłem: — A pan jakim sposobem się tu dostał? Może pan zechce zamknąć drzwi z tamtej strony! Weissman bez protestu skierował się ku wyjściu, lecz w drzwiach jeszcze raz krzyknął: — Weissman przepowiada 3:1!

Weissman odgadł wtedy wynik; po meczu znów zjawił się w szatni i zaczął wołać:

— Czy Weissman nie przepowiadał trafnie naszego zwycięstwa. Weissman się nie myli!

— Brawo Weissman — zawołał śmiechem kapitan drużyny Little tak zawsze powinieneś!

— Dobrze — podchwycił Weissman — zawsze będę tu przychodził, żeby przepowiadać sławę Blue Staru. Niech żyje Blue Star, niech żyje kapitan Little!

— Tak się zaczęło... Weissman pokumał się z zawodnikami. — Skarbnik wyjął chustkę z kieszeni i zaczął ocierać pot z czoła.

— Następne jego wystąpienie — ciągnął po chwili — było kopią poprzedniego; Weissman znowu trafnie przepowiedział wynik. Toteż gdy przed trzecim meczem zjawił się w szatni, kapitan Little pierwszy go zagadnął:

— Weissman, czy dzisiaj wygramy?

— Tak — rzekł Weissman, 3:0 i pan strzeli wszystkie bramki za to, że pan uwierzył w moje przepowiednie!

I co pan powie na to, panie mecenasie, że tak było, jak Weissman



„Weissman za bramką Blue Star odpędza strzały napastników przeciwnika”.

przepowiedział! Little na tym meczu osiągnął hat trick.

— Ciekawe — rzekł adwokat.

— Następny mecz był b. ciężki, bo mieliśmy grać z samym mistrzem. Zdenerwowanie zawodników przed zawodami było duże, więc żeby napięcie nerwowe trochę rozładować, sam na widok Weissmana wchodzącego do szatni zawołałem:

— Hallo, hallo zawodnicy! Za chwilę agencja Weissman przepowie nam, w jakim stosunku Blue Star wygra dziś zawody!

— Owszem — odparł Weissman — Blue Star wygra, o ile otrzymam pozwolenie, że będę stał za bramką i odpędzał strzały od naszej bramki.

— A z trybun — rzekłem — nie może pan uprawiać tego procederu?

— Nie, z tak daleka nie działam.

— Jednak będzie pan musiał spróbować — zadecydowałem — za bramką nie ma u nas miejsca dla kibiców.

Mecz ten przegraliśmy. Weissman to wykorzystał rozpowiadając, że przyczyną klęski było niedopuszczenie go do stacjonowania za naszą bramką, gdzie niezawodnie „zapeszyłby” przeciwną drużynę. Wie pan, jacy zawodnicy są przesądni, to kłębek nerwów, więc przed następnym meczem sam Little prosił o zezwolenie Weissmanowi na wystawanie za bramką. I tak ten typ zadomowił się za goalem Blue Staru.

— Nie widzę w tym nic złego — wtrącił adwokat — skoro zawodnicy wierzyli, że im to przynosi szczęście.

Skarbnik spojrzał na adwokata podejrzliwie i ciągnął dalej:

— Weissman osiągnął to co chciał. Publiczność wnet go zauważyła, stał się popularny. Z czasem pojawił się na zdjęciach naszej drużyny, a znany reporter Stanley w przystępie dobrego

Cechie Karlin, SK Batovany i SK Batov na boiskach polskich

Święta Wielkanocne tradycyjnym zwyczajem powitały na boiskach piłkarskich w Polsce szereg drużyn zagranicznych. W Poznaniu Cechie Karlin, na Śląsku SK Batov, w Warszawie SK Batovany. Tylko w Krakowie mimo usiłowań Cracovii, która projektowała sprowadzenie węgierskiego Vasasu, nie doszło do imprezy międzynarodowej. Musieliśmy się tylko zadowolić spotkaniem Wisły z Garbarnią, podczas gdy Cracovia święta spędziła w Łodzi, godnie reprezentując nasz gród.

Ogólnie spotkania naszych drużyn z zagranicznymi wypadły dla nas korzystnie. Na 6 spotkań odniosły one 4 zwycięstwa, w dwóch wypadkach porażki. Stosunek bramek niestety ujemny 14:15 (wysoka przegrana KKS).

Zwycięstwa Ruchu i AKS nad SK Batov

SK Batov leader grupy morawskiej poniósł na Śląsku dwie porażki. Ruch zwyciężył tę drużynę 2:0 (1:0) a AKS 3:2 (0:2).

Ruch zademonstrował grę przypominającą chwilami okres jego świetnej formy przedwojennej. Niska porażka Czechów jest zasługą w pierwszej mierze ich bramkarza Odstrcilika, który bronił z niesłychaną brawurą. Bramki dla Ruchu zdobyli Suszczyk i Cieślik.

*

W meczu z AKS Czesi prowadzili niespodziewanie 2:0 do przerwy ze strzałów Fejeka i Vecera. Było to jednak wszystko na co im AKS pozwolił. Drużyna Śląska ujęwszy inicjatywę w swe ręce przeszła do generalnej ofensywy i miała zdecydowaną przewagę do końca zawodów. Że znowu Czesi wynieśli i z tego spotkania tylko 3 bramki jest to ponownie zasługą ich doskonałego bramkarza. 2 bramki dla AKS zdobył Pytel, jedna była samobójcza.

Warta bije Cechie Karlin 3:2

(G) Dwukrotny występ w Poznaniu drużyny czeskiej Cechie Karlin przyniósł jej jedno zwycięstwo i jedną porażkę. Po zwycięstwie nad KKS w stosunku 7:2, Czesi musieli uznać wyższość Warty, przegrywając w poniedziałek 2:3.

Drużyna Cechie Karlin stosuje system dolnej gry, co przy silnym wietrze wymaga sporo umiejętności technicznej, dobrej kondycji fizycznej i błyskawicznego zrywu. Piękna gra głową, elastyczność i zwrotność, oto zalety gości, którzy pokazali piłkę nożną w dobrym wydaniu.

W pierwszym dniu z KKS Czesi wygrali zdecydowanie 7:2 (4:2). Punkty dla Czechów uzyskali Kokum, Kulik, Profalil po dwie, Beran jedną. Dla KKS obie bramki uzyskał Anioła.

W drugim spotkaniu przy pięknej pogodzie i około 10.000 publiczności Warta po pięknej grze uzyskała zwycięstwo 3:2 (1:1). Goście na tle dobrze grającej drużyny wicemistrza Polski, wypadli znacznie gorzej. Mieli momenty dobre, jednak jedynie w polu zagrywali lepiej i ataki ich były płynniejsze, jednak zawodnicy Warty paraliżowali skutecznie te usiłowania przeciwników i nie dopuszczali ich do strzału. W pierwszej części gry goście mieli znaczną przewagę, świetnie zagrywali skrzydłami i lewym łącznikiem Cestiwem. W pomocy Beran zasilał doskonale atak piłkami, pchając go stale do przodu. W drużynie Warty najlepszym w napadzie był Gendera. Dobrze zagrywał Czapczyk, w pomocy Kaźmierczak. Pracowity jak zwykle był Gromski. Trio obronne wywiązało się dobrze ze swego zadania.

W 15 min. Warta zdobywa prowadzenie przez Czapczyka z podania Gendery. W 33 minucie rewanżują się Czesi, uzyskując wyrównanie przez Cestiva z karnego za rękę Lisa. W drugiej połowie gry Czapczyk egzekwuje jedynastkę, zdobywając prowadzenie. W parę minut później ten sam zawodnik zdobywa trzecią bramkę. Koncentryczny atak gości przyniosł im punkt ze strzału Bilka. Wynik 3:2 utrzymuje się bez zmiany. Sędziował poprawnie i uważnie Dabert.

Zwycięstwo i porażka SK Batovany w Warszawie

(J) Przeciwnikiem WKS Legii i Polonii była w Warszawie słowacka drużyna SK Batovany. Drużyna wysoko technicznie wyszkolona, reprezentująca footbal oparty na szybkiej i kombinacyjnej grze.

SK Batovany—Legia 4:2 (3:1)

Był to pierwszy mecz Legii w tym sezonie. Oczywiście nie mógł wypaść najlepiej. Wobec przeciwnika, który górował nad nią chociażby tylko kondycyjnie, niezależnie od lepszego zgrania i techniki, musiała Legia ponieść porażkę. Niezależnie od tego w Legii nie wszystkie linie zagrały najlepiej. W ataku dobrze grająca lewa strona Mordarski—Cyganik zawodziła strzałowo, prawa strona w ogóle słaba, śr. napastnik Górski mało decydował się na przebój, w sumie więc bramki nie mogły padać. Najlepszą linią Legii była pomoc, ze Szczurkiem na czele. W drużynie czeskiej najlepszymi byli obaj skrzydłowi: Jokl i Beles oraz l. łącznik Baloz. Bramki zdobyli: Baloz 2, Jokl i Modory po 1 dla Batovany oraz Mordarski główką i Cyganik z karnego dla Legii.

Polonia-SK Batovany 2:0 (1:0)

Sukces swój ma Polonia do zawdzięczenia przede wszystkim Boruczowi w bramce oraz Gierwatowskiemu w obronie. Pierwszy bronił bez błędu i wyłapywał wszystkie dalekie strzały napastników czeskich. Do przerwy Szczepaniak wystąpił w napadzie. Gra jego nie była jednak zbyt produktywna. Gdy nastąpiło po przerwie w Polonii przegrupowanie i Szczepaniak cofnął się na starą pozycję do obrony a w ataku na łącznika ze skrzydła przeszedł Ochmański, zespół ten przedstawiał się o wiele groźniej.

Słowacy w meczu tym zagrali nieco słabiej niż z Legią, byli jednak w polu lepsi od Polonii. Najgorzej było ze strzałami, które ze względu na dobrą grę obrony Polonii oddawali przeważnie z daleka. Były one jednak o odpowiedniej sile i celności i przy słabszym bramkarzu niż Borucz miały duże szanse dostać się do siatki. Bramki zdobyli dla Polonii Ochmański i po przerwie Woźniak.

Wysoka przegrana Ruchu z RKU 0:7

Po pięknym zwycięstwie Ruchu nad SK Batov drużyna ta następnego dnia rozegrała mecz z RKU ponosząc wysoką klęskę 0:7 (0:7). Ruch wystąpił bez swego najlepszego napastnika Cieślika. Po szybkiej grze w pierwszej połowie w drugiej zawodnicy Ruchu słabsi kondycyjnie od zawodników RKU nie wytrzymali tempa i pozwolili sobie strzelić dalszych 5 bramek. Zdobywcami bramek u zwycięzców, którzy zagrali jedno z najlepszych swych spotkań byli: Słota i Serek po 2, Stokowacki, Pilarek i Kuras po 1.

Podgórze—Bronowianka 2:0 (1:0)

Zamiast spotkania z Koroną rozegrała drużyna Podgórze mecz z Bronowianką. Pierwsza połowa przeszła pod znakiem przewagi Podgórza, w drugiej gra raczej wyrównana. Bramki zdobyli Hausner i Fiedej. Sędziował Pryk.

DĄBSKI—WIECZYSTA 1:1.

Rywale dzielnicowi w spotkaniu towarzyskim, rozegranym na boisku Dąbskiego, nie zdołali zmienić remisowego wyniku, który został ustalony do przerwy strzałami Wałeckiego (Wieczysta) i Kawuli (Dąbski). Technicznie lepiej grała Wieczysta. Dąbski nie wyzyskał rzutu karnego, obronionego brawurowo przez Nicka, bramkarza Wieczystej. Sędziował Jesionka.

NAFTA (KROSNO)—ZWIERZYNIECKI 5:2 (2:1).

W ub. niedzielę Krosno rozpoczęło sezon piłkarski meczem „Nafta"—Zwierzyniecki KS z Krakowa. Zwycięstwo po obustronnie ładnej i fair grze odniosła Nafta 5:1 (2:1). Do przerwy gra wyrównana, po przerwie młodzi piłkarze Nafty okazali się lepsi. Bramki zdobyli dla Nafty Kiwiak, Szmid, Markiewicz, Chmura i Łukasiewicz z karnego, dla Zwierzynieckiego Wawrzusiak i Panek. Sędzia Mosson. (g)

Zawody narciarskie o memoriał śp. Br. Czecha odwołane

(TS) Zapowiedziane w Zakopanem zawody narciarskie o memoriał śp. Bronisława Czecha nie odbyły się. Silny „halniak" oraz ciężkie warunki atmosferyczne uniemożliwiły ich przeprowadzenie. Zostały one przesunięte na termin późniejszy.

Wisła—Garbarnia 1:0 (1:0)

Tylko pierwsza połowa tego spotkania stała już na poziomie zbliżonym do normalnego. Zasługa w tym leżała przede wszystkim po stronie Wisły, tworzącej zgraną całość i prezentującą szczególniej w linii ataku szereg miłych dla oka i ciągłych zagrań. Zestawienie napadu tej drużyny dość nieoczekiwane na lewej stronie. Wapiennik II na skrzydle i Cisowski na łączniku przy Graczu, Jackowskim i Giergielu po drugiej stronie okazało się pociągnięciem nad wyraz korzystnym i wpłynęło dodatnio na całość akcji. Niestety akcje te dobrze pomyślane i przeprowadzane w polu nie znajdowały odpowiedniego zakończenia. Strzałowo poza Graczem, który tylko z powodu braku szczęścia oraz pilnowania go przez obrońców i pomocników Garbarni nie zdobył paru bramek, pozostali czterej albo nie umieli zdobyć się na odpowiedni strzał lub też mocno spóźniali się do niego. Rezultat tego taki, że Wisła zamiast paru bramek zdobyła tylko jedną i jakby na ironię nie przez napastnika, lecz śr. pomocnika. I to jeszcze przy dużym szczęściu, gdyż słaby, kiksujący strzał bramkarz Garbarni fatalnie przepuścił.

Porażka Garbarni w Poznaniu dość niespodziewana okazała się, wobec jej gry szczególniej do przerwy, obecnie zupełnie jasna. Autor zwycięstw Garbarni, jej motor i inicjator ataków Nowak jest na razie w słabej formie. Jego współpartnerzy — przy jego słabszej grze — mimo dużej ruchliwości są jednak bezproduktywni, a strzałowo wybitnie nieceIni. Najwięcej podobał się młody pr. skrzydłowy Majeran. On był w meczu z Wisłą najlepszym napastnikiem, brak mu jeszcze rutyny. Pomoc zbyt defensywna, obrona taktycznie słaba. Tyranowski jednak lepszy od Grucy. Jakubik niezbyt pewny.

Do przerwy zupełna przewaga w polu Wisły. Jedyna bramka spotkania pada w 23 min. ze strzału Legutki. Po przerwie Wisła osłabiona brakiem Legutki, którego zastąpił (jak się okazało bez rezultatu) Łyko, nie miała już tej siły ofensywnej. Po chwili Łyko przeszedł na l. skrzydło i linię pomocy tworzyli Filek M. na środku i Wapiennicy po bokach. Toteż Garbarnia, grając b. ambitnie, zaczęła nawiązywać grę dość równorzędną i wielokrotnie gościła pod bramką Wisły. Parę okazji do zdobycia wyrównującej bramki zmarnowali jej napastnicy, jak Parpan II, Ignaczak. Również i Wisła nie wykrzystała dogodnych sytuacji podbramkowych. Sędziował T. A. Rutkowski. Widzów ok. 4.000.

Zwycięstwo i remis Cracovii w Łodzi

(Tu) Do Łodzi przyjechała na oba dni świąt drużyna piłkarska Cracovii. W niedzielę Cracovia grała ze Zjednoczonymi, wygrywając 1:0 (0:0). Bramkę strzelił Dycjan. Publiczności około 3 tysięcy.

W drugim dniu świąt przeciwnikiem Cracovii był Łódzki Klub Sportowy. Mecz zakończył się wynikiem 2:2, do przerwy 1:0 dla Cracovii. Bramki strzelili dla ŁKS: Łuć i Wasiński, dla Cracovii: Zastawniak i Włodarczyk. Baran z ŁKS nie wykorzystał strzału karnego. W obu meczach Cracovia wykazała duże zgranie, była dużo lepszą, ale wykazała brak strzelców. Na ogół Cracovia zrobiła bardzo dobre wrażenie. Meczowi przypatrywało się 5 000 widzów.

Sejmik wioślarski w Bydgoszczy

W Bydgoszczy obradował III powojenny sejmik wioślarski.

W roku sprawozdawczym zorganizowano, poza regatami regionalnymi, propagandowe regaty międzynarodowe w Brdyujściu z udziałem najlepszych osad jugosłowiańskich. Załogi polskie przeszły próbę zwycięsko i wykazały w niektórych konkurencjach wysoki poziom. Najliczniej obesłane były regaty w Kruszwicy i Zawody Związkowe w Bydgoszczy. Ogółem brało w nich udział 842 zawodników, 19 klubów wioślarskich i 176 osad. Jest to poważny dorobek wioślarstwa polskiego w drugim roku odzyskania niepodległości.

Z kolei dokonano wyboru uzupełniającego do Zarządu P. Z. T. W.

Prezesem został Jerzy Bojańczyk (Włocławek), I wiceprezesem — inż. Alfred Loth z Warszawy, II wiceprezesem — dyr. Witold Czajkowski (Bydgoszcz), kapitanem sportowym — Władysław Nowotka z Warszawy. W dalszym ciągu kpt. sportowy Nowotka podał kalendarzyk imprez wioślarskich w tegorocznym sezonie.

W pierwszych dniach kwietnia odbędzie się w Bydgoszczy kurs dla trenerów wioślarskich PZTW. 4 maja nastąpi we wszystkich ośrodkach wioślarskich Polski otwarcie sezonu. 25 maja w całej Polsce urządzone zostaną regaty otwarcia sezonu.

W dalszym programie przewidziane są:

1 czerwca: regaty w Krakowie, 8 czerwca: regaty w Kaliszu, 15 czerwca: regaty w Grudziądzu, 22 czerwca: regaty w Płocku, 29 czerwca: „Spływ gwiaździsty" do Szczecina z okazji „Święta Morza", 6 lipca: międzynarodowe regaty w Bydgoszczy, 13 lipca: regaty w Gdańsku, 20 lipca: w Kruszwicy, 27 lipca: „Gwiaździsty spływ" do Warszawy, 3 sierpnia: regaty związkowe w Bydgoszczy o mistrzostwo Polski, od 28 do 31 sierpnia: regaty międzynarodowe (mistrzostwa Europy) w szwajcarskiej Lucerne i in.

W ożywionej dyskusji poruszono szereg zagadnień odnośnie podniesienia poziomu polskiego wioślarstwa.

Z ważniejszych uchwał podkreślić należy zmianę regulaminu regatowego, w którym w myśl pojęć o amatorstwie uznano za zawodowca tylko tego, który czerpie korzyści materialne ze startu.

Płotkowiak zdobywa puchar im śp. Szwarca

(G) W Poznaniu odbył się bieg urządzony staraniem KS Warta o puchar im. śp. Szwarca. W biegu juniorów na dyst. 2100 m zwyciężył Werner (KS Jarocin) 7.40, 2) Szczepański (KKS Rawicz), 3) Szymanowski (ZWM Poznań). W biegu głównym dla seniorów na dystansie 4200 m startowało 31 zawodników, bieg ukończyło 23. 1) Płotkowiak (KS Drukarz, Poznań) 14,02 min., 2) Wierkiewicz (Warta, Poznań 14,09,7 min., 3) Świderski (KKS Poznań).

---

humoru, zrobił mu w prasie reklamę „talizmana klubowego". Pozwalałem na wszystko, z resztą, wygrywaliśmy w tym czasie — kilkanaście meczów z rzędu. Przed jednym meczem otrzymałem od Weissmana list następującej treści:

— Zawiadamiam pana, że nie stać mnie na kupowanie biletów na zawody. Jeżeli mi pan nie przyśle biletu gratisowego, za bramką Blue Staru nie stanę.

List powędrował do kosza. Czy Weissman obliczył, że Blue Star mecz przegra, czy przeczuł — nie wiem. Klęskę naszej drużyny wykorzystał w swoisty sposób. W każdego z zawodników wmawiał, że grał znakomicie, ale drużyna przegrała z powodu pecha. A on mógłby pech przełamać. „Tak to — mówił — będzie zawsze, gdy skarbnik będzie żałował biletu dla człowieka, który przynosi szczęście klubowi".

Przegraliśmy również następny mecz więc zaczęły się interwencje; gdy zawodnicy wstawiali się za Weissmanem, ustąpiłem, nie chcąc ich denerwować. I znów przyszła passa naszych zwycięstw.

— A widzi pan — przerwał mu adwokat — Weissman jednak pomógł!

Skarbnik puścił tę uwagę mimo uszu i mówił dalej:

— Lecz Weissman wykorzystał te zwycięstwa dla swej reklamy i rozpowiadał na lewo i prawo, że to jego zasługa, że to on przynosi takie szczęście klubowi. Czekałem, aż mu się noga powinie, bo mi się coraz więcej nie podobał.

I doczekałem się. Weissman otrzymał bilet jak zwykle, sterczał za bramką i przegraliśmy. Po meczu, gdy drużyna cała była zebrana w szatni, zagadnąłem go:

— Panie talizman, za co my panu dajemy gratisowe bilety? Blue Star przegrał!

— Czy stałem dziś za bramką w płaszczu gumowym? — odparł ten bezczelny typ.

— Nie, ale co to ma do porażki?

— Okazało się, że ma!

— To dlaczego do diabła nie ubrał się pan w ten śliczny płaszcz?

— Bo się podarł. Może mam jeszcze dla was nowe płaszcze kupować, żebyście zawody wygrywali! — rzekł Weissman arogancko. Już nie pamiętam co mu na to powiedziałem, ale wtedy wykopaliśmy siekierę wojenną. Weissman płaszcza nie dostał, i buntował na mnie zawodników oraz kibiców klubowych; przegrywaliśmy mecz po meczu. Tak łatwo jest wmówić w zawodnika, że on gra dobrze, ale wina niepowodzeń tkwi gdzie indziej. Wreszcie zjawiła się u mnie delegacja zawodników... że „trzeba pech przełamać", że dlatego „Weissmanowi trzeba dać płaszcz", że „oni stracili zaufanie w swoje siły"... Odmówiłem. Następnego dnia przyszedł do mnie w tej sprawie trener, groził dymisją — posłałem go do stu diabłów. Trzeciego dnia złożył mi wizytę sam prezes... wtedy ustąpiłem. Blue Star znów zaczął mecze wygrywać.

— To rzeczywiście zastanawiające — zauważył adwokat — i co dalej?

— Był to początek końca; ta pijawka nabrała apetytu. Nie potrafię już panu dziś powiedzieć, ile mu dotychczas kupiłem parasoli, które rzekomo gubił; Weissman jest dziś wyekwipowany kosztem klubu, ma nowe garnitury, posyłam bilety na zawody jego teściowej, obżera się na bankietach klubowych do nieprzyzwoitości... Ten piekielnik, to jednak geniusz w stawianiu diagnozy formy klubu. Nigdy się nie myli, a kiedy mamy przegrać, to Weissmanowi zawsze czegoś brakuje.

— Ale dlaczego pan nie wierzy, że on rzeczywiście szczęście przynosi? — zapytał adwokat.

— Owszem przynosi, ale sobie. Przed rokiem założył biuro totalizatora piłkarskiego „Sprzedaż szczęścia"; idzie mu świetnie, ludzie go znają ze sterczenia za bramką, reklamuje się jako „talizman Blue Staru..." Mimo, iż zbija majątek, ciągnie nadal z klubu ile może. Ostatnio nabrał gustu do wyjazdów, więc płacę mu koszty podróży, diety i hotele. Wydatki te muszę ukrywać przed komisją rewizyjną, gdyby się doniosło do wiadomości publicznej za co płacę Weissmanowi, byłbym ośmieszony. Przez tego wampira fałszuję książki buchalteryjne, przez niego balansuję na granicy śmieszności i kryminału. Od kilku dni jesteśmy znów na noże. Po ostatnim wyjeździe do Paryża, Weissman ośmielił się przysłać mi rachunek za zabawę w damskim towarzystwie. Pisze mi: „Skoro drużyna ma dzięki mnie przyjemność wygrywania zawodów, to ja za to muszę też mieć swoją przyjemność". Naciski na mnie idą od różnych osób, telefony w nocy spać mi nie dają... Szczytem wszystkiego było, iż dziś nawet moja rodzona żona zaczęła mnie namawiać, bym Weissmanowi zapłacił rachunek za zabawę z tymi... girlsami. Mecenasie, błagam pana, uwolnij mnie pan od tego gangstera, niech pan znajdzie jakieś wyjście. Toż przed finałem o puchar może mu, na przykład, przyjść do głowy, żebym się rozwiódł z moją żoną, a ożenił z jego teściową...

Tu skarbnik znów wyjął chusteczkę z kieszeni i otarł krople pot z czoła.

Adwokat patrzył ze współczuciem na klienta, milczał czas dłuższy, po czym wstał i chodząc po pokoju monologował:

— Z tym fałszowaniem ksiąg, to rzeczywiście nie jest dobrze, ale można by się zwrócić do sympatyków klubu z listą składek na... na pokrywanie wydatków Weissmana, powiedzmy na... „fundusz szczęścia". Ja gotów jestem pierwszy otworzyć listę składek, bo ten Weissman jest rzeczywiście nadzwyczajny... On coś ma... Pan nie wierzy; lecz czy my wiemy, co na nasze losy wpływa? Zna pan historię Alcybiadesa i Wallensteina... Ja sam na sobie doświadczyłem wpływów maskoty, gdy...



„Czcigodny skarbnik Blue Star, Walter, dostał ataku szału, demolując gabinet adwokata.

Ta [illegible] przerwał potoki wymowy Armstronga.

Ta [illegible]gdny skarbnik sławnego klubu Blue Star, Walter, dostał ataku szału i począł demolować gabinet [illegible]

[illegible]

Kronika ilustrowana

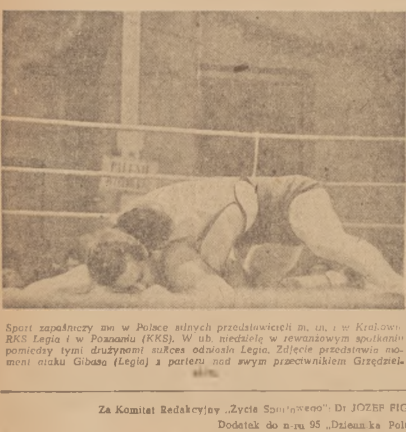




Piłkarski sezon w Polsce rozpoczęły w ub. niedzielę eliminacje do klasy państwowej. W Krakowie odbyły się dwa spotkania: Wisła—Polonia (Świdnica) i Cracovia—RKU. Na górnym zdjęciu Dycjan (Cracovia) walczy o górną piłkę z obrońcami RKU, na dole najlepszy zawodnik Polonii bramkarz Andrzejewski wybija piłkę znad głowy atakującego go Gracza (Wisła)



Drugie międzymiastowe spotkanie szermiercze Katowice—Łódź—Kraków o puchar płk. Stahla przyniosło tym razem zwycięstwo drużynie Katowic przed Krakowem i Łodzią. Na zdjęciu moment walki na szpady.



Sport zapaśniczy ma w Polsce silnych przedstawicieli m. in. i w Krakowie RKS Legia i w Poznaniu (KKS). W ub. niedzielę w rewanżowym spotkaniu pomiędzy tymi drużynami sukces odniosła Legia. Zdjęcie przedstawia moment ataku Gibasa (Legia) z parteru nad swym przeciwnikiem Grzędzielskim.

Sentymentalizm Joe Louisa

Prasa angielska zamieszcza ciekawe szczegóły z życia Joe Louisa „czarnego bombowca" jak go zwą popularnie w Stanach. Bokser ten, mimo olbrzymich i groźnych pięści kryje w sobie serce dobre, sentymentalne, oddane rodzinie i przyjaciołom. Jest to sportowiec wysokiej miary, co muszą przyznać nawet zapaleni rasiści amerykańscy, nieradzi, że Murzyn zajmuje czołowe miejsce w narodowym sporcie Ameryki. Mimo wielu pokus i niezdrowych stosunków, jakie panoszą się w sporcie bokserskim Nowego Świata umiał on zachować czystą linię sportową i pozostać gentelmanem mimo czarnej skóry.

Przypomina się obecnie światu, jak Louis, który w czasie wojny wstąpił ochotniczo do floty USA i był odznaczony kilkakrotnie, postąpił pięknie i po obywatelsku, godząc się na mecz bez treningu z Baerem na dochód sierot po marynarzach, poległych w wojnie i ryzykując swój tytuł mistrza. Cały wielki dochód z meczu przeznaczył na ten humanitarny cel. W meczu tym odniósł piękne zwycięstwo. Przewodniczący Komitetu, przemawiając do Louisa podniósł, że „czynem tym położył róże na trumnie Abrahama Lincolna".

Louis będąc nawet w biedzie rozgrywał mecze na cele humanitarne tak, że Jimmy Walker, burmistrz Nowego Jorku ofiarował mu piękną plakietę honorową za wysoce obywatelskie stanowisko.

Przełamano tu po raz pierwszy lody uprzedzeń rasowych. „Joe, mówił burmistrz, wszyscy Murzyni świata są dumni z pana. Pan nigdy o nich nie zapomniał mimo, iż jest pan amerykańskim gentelmanem". Louis wspomina jak ciężką walkę stoczył z Lou Novą, bokserem, praktykującym filozofię jogów, przepełnionym, jak twierdził „kosmiczną energią" i stąd niemożliwym do pokonania. Istotnie filozof-bokser wydawał się nie do pokonania. 56.000 widzów śledziło z zapięciem tę walkę. W końcu po dramatycznej i długiej walce udało się Louisowi zwycięstwo na punkty.

Louis zawdzięcza swą umiejętność techniczną i późniejszą karierę Jackowi Blackburn, który był jego trenerem i niemal ojcem. Ten stary Murzyn znał się na boksie „jak nikt w Stanach" — toteż zaraz poznał wielkie zdolności Louisa. Wtajemniczał go we wszystkie tajemnicze kunszty, starannie trenował wspomagał finansowo i walczył jak lew o terminy spotkań.

Louis po śmierci swego trenera i przyjaciela popadł w depresję i nie chciał się więcej boksować. Dopiero zwycięstwo nad olbrzymim Abe Simonem na ringu Madison Square Garden poprawiło jego samopoczucie i zadecydowało o dalszej karierze pełnej wspaniałych sukcesów. Louis dotąd nie znalazł swego pogromcy — jest jakaś dziwna sprzeczność między jego sentymentalizmem a „tygrysim instynktem" walki. Wytrzymałość jego jest nie do wiary i nie wiadomo czy go bardziej podziwiać w defensywie czy we wspaniałych, przebojowych atakach, gdy ten „brown bomber" zasypuje przeciwnika gradem nieodpartych ciosów.

Jedynym poważnym rywalem Joego jest Marcel Cerdan, ale widocznie nie leży obecnie w interesie kierowników „giełdy bokserskiej" amerykańskiej, by przyspieszyć decydujące spotkanie tych dwóch „żywiołowych" zawodników.

Poradnik sportowy

WP Stawarski, Nowy Sącz. Problem poruszony przez Pana jest istotnie bardzo aktualny, dlatego cytujemy uwagi pańskie dosłownie: „Ruch sportowy w Polsce jest istotnie żywy, ale ogranicza się on przeważnie do miast i czołowych klubów, które umieją się starać o poparcie i reklamę prasową. Prowincja z małymi wyjątkami śpi snem sprawiedliwego. Tu i ówdzie jakiś klub fabryczny lub szkolny — czasem zjawi się instruktor sportowy, poza tym nie widać żadnej szerszej akcji. Nikt nie pouczy nas, nie zachęci, nie orientujemy się w podstawowych rzeczach. Pisma sportowe, które czasem przychodzą z opóźnieniem zawierają tylko sprawozdania z meczów i zajmują się tylko wybrańcami sportu, którzy i tak dość nieszczęśliwie reprezentują nasze barwy za granicą. Jedynie „Życie Sportowe" daje artykuły szersze, z których można się czegoś nauczyć i zorientować w niektórych zagadnieniach, za co wdzięczni jesteśmy Redakcji. Jak na prowincji powstanie klub sportowy, to najczęściej zajmuje się polityką lub urządza popijawy. Błagamy niech Panowie poruszą tę sprawę, niech ktoś przyjedzie w te zapomniane kąty, zajmie się młodzieżą, zachęci do sportu, wyciągnie ludzi z szynków.

Kiedyś w małym miasteczku byłem świadkiem jak pijacy poturbowali drużynę, która grała w piłkę. Widać ich sport mierzi! A tylu jest chętnych do sportu, młodych i starych, by sobie odprostować kości po pracy. Tyle talentów sportowych marnuje się po wsiach i miasteczkach, z których by wyszedł niejeden polski olimpijczyk". Uwagi Sz. Pana są niewątpliwie słus[illegible] nasze zajmuje się żywo problemem usportowienia wsi i szerokich mas. Pisaliśmy o tym i w przyszłości zamieścimy na ten temat artykuły. O ile nam wiadomo PUWF planuje w bieżącym sezonie dalszą [illegible] i organizacyjną w [illegible]

*

J. [illegible] kolarski jest szko[illegible] jąc lat 16, może [illegible] kim zakresie. Spo[illegible] wiany turystyczni[illegible] Niel[illegible] postawy [illegible] piersiow[illegible] wie ustawione. [illegible] rze wycznić mo[illegible] ten moment w[illegible]m wieku zdrowie i [illegible] mistrz Polski Wan[illegible] kolarstwa przez młodzież [illegible]j ostrożnym, gdyż [illegible]u i łatwo mogą [illegible] jego niepożądane [illegible] wraz z synem na [illegible]ym tempie (15—20 [illegible] górę — a zazna P[illegible] kolarskiej.

*

WP. Gliwa, Chrzanów. [illegible] i opon rowerowych, o którym P[illegible] na razie trudny do rozwią[illegible] tna dostać tu [illegible] niego środka lokomocji — [illegible] kiwać poprawy tego stanu [illegible] przewiduje rzucenie na rynek [illegible] tysięcy rowerów polskiej produkcji).

*

Młody Czytelnik, Kraków. W związku z objawami, o których Pan pisze, natychmiast przerwać wszelkie ć[illegible] wanie może pogorszyć [illegible] zbadanie lekarskie konie[illegible]

I w Anglii zachwianie amatorstwa

Sport brytyjski stoi u progu ważnych przemian i reform. Znając konserwatywne upodobania Anglików zrozumiemy jak bardzo rewolucyjne wydawać się muszą w oczach przeciętnego obywatela. Tak na przykład uświęcone wiekową tradycją pojęcie amatorstwa zaczyna ulegać charakterystycznym zmianom. Nawet komitet olimpijski zajmuje się tym problemem, pragnąc umożliwić wzięcie udziału w Igrzyskach Olimpijskich sierom, które do tej pory nie mogły o tym marzyć. Żeby zasilić Fundusz Olimpijski projektuje się nawet przelewanie części dochodów z imprez sportowych na ten cel.

*

Zima wprowadziła ogromne zamieszanie w angielskim kalendarzu sportowym. I tak w piłce nożnej 120 spotkań musiano odwołać tak, że sezon piłkarski przedłuży się do 17 maja, a wiadomo, że Anglik z tradycyjną skrupulatnością przestrzega kolejności danych gałęzi sportu.

Piłka rowerowa

Turniej piłki rowerowej, rozegrany onegdaj jako memoriał Gajowskiego między drużynami Pragi Witkowic i Prostejowa, miał ciekawy i piękny przebieg i zakończył się zwycięstwem prażan. Prócz tego odbyły się zawody w jeździe sztucznej kolarskiej przy udziale mistrzów Czech: Capa i Maly ego, oraz mistrzyni Novakowej. U nas w Polsce ta gałąź kolarstwa jest prawie nieznana, natomiast w Czechach, Anglii, Belgii, Francji ma szerokie zastosowanie i cieszy się dużą popularnością. Wymaga dużego opanowania techniki kolarskiej, jest grą trudną i piękną. Są różne style tej gry, a co do zasad, to dotąd nie ustalono ich ostatecznie. Może mieć charakter, zbliżony do gry w polo lub do hokeja. Ta ostatnia forma lepiej się przyjmuje „Slalom" kolarski, zawody w jeździe sztucznej dla pań i panów są również piękną i ciekawą konkurencją. Obowiązkowe jest wykonanie pewnych figur podstawowych oraz łączenie ich w kombinacje. Odmienną formą jazdy sztucznej na kole jest pokonywanie przeszkód różnego rodzaju, wymagające dużego wyćwiczenia i szybkiej orientacji. W Polsce niektóre kluby kolarskie zaczęły uprawiać tego rodzaju ćwiczenia gry, lecz dotąd nie zastosowały ich na szerszą skalę.

Ameryka Europa w boksie

Wedle zapowiedzi pułkownika R. H. Russela, sekretarza nowozałożonego związku amatorskiego bokserskiego, 28 maja dojdzie do skutku spotkanie USA—Europa. Reprezentantami Europy będą zwycięzcy mistrzostw bokserskich Europy, które rozegrane będą między 12—17 maja w Dublinie. Europejski team odleci do USA 19 maja.

Scott o pobycie w Europie

Mistrzyni świata w jeździe sztucznej na łyżwach, Kanadyjka Barbara Anna Scot, powróciła na statku „Queen Elizabeth" do Nowego Jorku. W wywiadzie udzielonym prasie mistrzyni wyraziła swoje zadowolenie z pobytu w Europie, podkreślała gościnne przyjęcie, jakiego doznała oraz wysoki sportowy poziom konkurencji. Sędziowie wykazywali dużą bezstronność i sprawiedliwość. W najbliższym projekcie Mr. Scott leży przygotowanie się do zdobycia olimpijskiego medalu, który jest najwyższym zaszczytem dla sportowca, cenniejszym od kariery finansowej. Scott nie jest jeszcze zadowolona ze swej formy sportowej. Uważa że skromnością, że dużo pracy włożyć musi w udoskonalenie się w tej pięknej i trudnej sztuce. „Szkolne figury" jazdy sztucznej są dopiero podstawą, alfabetem łyżwiarskim, a wyższy kunszt polega, podobnie jak w tańcu artystycznym na harmonijnym łączeniu elementów w to, co nazywamy „sztuką". Mistrzyni jest przeciwniczką sztuczek i tricków oraz taniego efektu. Prawdziwy styl jest raczej prosty, ale każda postawa musi być wykończona i poprawna aż do pozornie mało ważnych szczegółów. Scott odrzuciła liczne propozycje finansowe i próby zaangażowania jej na występy o charakterze zawodowym. Mistrzyni świata zdradza upodobania artystyczne i włada kilkoma językami.

Dyskwalifikacja za spotkanie z Niemcami

Innsbrucker E. H. V., który rozegrał mecz hokejowy z niemieckim klubem S. C. Riessersee został przez związek austriacki zdyskwalifikowany bezterminowo.

Czy wiecie że...

...zlot amerykańskich drużyn sokolich odbędzie się w czerwcu w Chicago. Władze sokole czeskie organizują wyjazd swych członków na ten zlot. Każdy uczestnik obowiązany jest wziąć udział w treningu przygotowawczym, który odbywa się już w Pradze. Uczestnicy wyjadą częściowo na swój koszt, częściowo zaś wydatki pokryje rząd i społeczeństwo. W Ameryce sokolstwo polskie jest silnie rozbudowane i gra dużą rolę polityczną oraz w zakresie wychowania fizycznego. Także inne narody słowiańskie mają w USA liczne gniazda sokole. Prasa sportowa amerykańska interesuje się żywo tym projektowanym zlotem i przypisuje mu duże znaczenie dla propagandy gimnastycznej.

...w Buenos Aires rozegrano w ub. niedzielę wyścig automobilowy o wielką nagrodę Rosario na 150 km, w którym zwyciężył Włoch Varzi w 1:33,03. Villeros znany kierowca amerykański zajął drugie miejsce.

...Joe Baksi spotka się z Anglikiem Woodcockiem 15 kwietnia w Nowym Jorku. Będzie to decydujące spotkanie, budzące ogólne zainteresowanie kół bokserskich.

...w rozgrywkach włoskiej ligi piłkarskiej prowadzi Torino przed Juventusem. Torino ma obecnie największe szanse zdobycia mistrzostwa.

Kursy instruktorskie wychowania fizycznego

Celem wyszkolenia kadry instruktorskiej Wychowania Fizycznego Wojewódzki Urząd WF i PW Kraków organizuje w Ośrodku WF 3-tygodniowy kurs III stopnia gimnastyki dla kobiet.

Zajęcia rozpoczynają się 28 bm. o godz. 16 i trwają do godz. 19-tej (codziennie).

Warunki przyjęcia: a) ukończona szkoła powszechna, b) dobry stan zdrowia, dobra sprawność [illegible] krasie wychowania fizycznego, d) wiek od 16 [illegible]

Kurs jest bezpłatny. Zgłoszenia należy kierować do Woj. Urz. WF i PW Sekcja WF Kraków, ul. Zwierzyniecka 28, do dnia 24 bm., w godz. od 10—13.

Za Komitet Redakcyjny „Życia Sportowego": Dr JÓZEF FIGNA — Redaktor Naczelny: STAN WITOLD BALICKI. — Wydawca: Spółdz. Wyd. „CZYTELNIK".
Dodatek do n-ru 95 „Dziennika Polskiego". — Odbito w Drukarni Państwowej Nr. 1 w Krakowie, Wielopole 1.